

NASZA WSPÓLNOTA

PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXXI

Grudzień 2025

Nr 12 (362)

„Oto Ja, Służebnica Pańska” ...

„Zdrowaś Maryjo” – te słowa znamy od dziecka, powtarzamy je każdego dnia. Rzadko się zdarza, byśmy my, ludzie, mogli powtarzać słowa Anioła. A jednak pierwsza część modlitwy *Zdrowaś Maryjo* odzwierciedla w jakiejś mierze to wyjątkowe pozdrowienie, jakie Anioł Gabriel skierował do Maryi. Zazwyczaj, gdy Bóg lub anioł przemawiał do człowieka, zaczynał od wezwania go po imieniu lub od razu przekazywał treść orędzia. Dziewica z Nazaretu słyszy jednak słowo pozdrowienia.

Zwiastowanie Maryi bardzo porusza naszą wyobraźnię i jest częstym tematem rozważań, medytacji, kazań, konferencji oraz dzieł sztuki chrześcijańskiej. To wydarzenie szczególne w dziejach świata i wyjątkowe w spotkaniu Boga z człowiekiem. *Łaski Pełna* – słowa boskiego Pośłańca powtarzamy w każdym *Zdrowaś Maryjo*, w każdym pacierzu. Te słowa są jakby drugim Jej imieniem. Imię Maryi pojawia się cztery razy w Łukasowym opisie Zwiastowania, ale nie ma go w formule pozdrowienia. A jednak, pozdrowienie anielskie nie jest pozbawione imienia: *Łaski pełna* – to nowe imię Maryi. W wielu miejscach Pisma Świętego osoby powołane do spełnienia jakiejś nowej misji otrzymują imiona. Tak też jest w przypadku Maryi. Jej nowe imię nadane przez Boga przed Wcieleniem jest owocem specjalnej Bożej interwencji. *Łaski pełna* – te słowa wyrażają to, co istotnie charakteryzuje Maryję. Podobne znaczenie mają także słowa: *Pan z Tobą*. Pan nie tylko towarzyszy Maryi, ale czyni ją swoim mieszkaniem: *Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię*.

Dary, jakie otrzymujemy od Boga, są łaską. Bóg wlewa swoje łaski na ludzi, których wybiera i ma w nich upodobanie. Pierwsze miejsce przynależy Jezusowi, bo, jak pisze św. Jan: *Łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa* (J 1,17). My otrzymujemy łaski Boże na miarę naszego zjednoczenia z Chrystusem, a kto jest najbardziej z Nim zjednoczony, jeśli nie Jego Matka? Życie każdego z nas związane z Chrystusem, łączy się także z Jego Matką. Bóg chciał, aby Ona była naszą Pośredniczką. Ilekroć modlimy się słowami Pozdrowienia anielskiego, kontemplujemy miłość Ojca, którą rozlał w Jezusie poprzez Maryję, w Duchu Świętym. Zwracamy się wtedy do Niej jako naszej Matki, danej nam przez Jezusa. Dlatego jest Matką wszystkich nas, wszystkich członków Jego Mistycznego Ciała – Kościoła.

Maryja wzrastała w ukryciu w swoim Nazarecie, który kształtował Jej tożsamość, Jej los. To Jej Nazaret,

serce domu, przestrzeń gościnna dla Pana, otwarta i gotowa podejmować Go, podobnie jak robił to Abraham, jeśli pamiętamy, co się działo w najgorętszej porze dnia, gdy Bóg pod postacią trzech przybyszów przebywał w gościnie u Abrahama (Rdz 18). Także i Ona zachowała w sobie Jego pokój. Ten pokój, to pozdrowienie, ta łaska i decyzja, by Jemu służyć, by się nie zbuntować, nie zdezerterować. Z Nazaretu, ze źródła Jej życia domowego, Ona sama wyjdzie kiedyś do świata.

Oślonięta Duchem otrzymuje dar odwagi, ocala Ją i prowadzi Bóg. Wszystko, co usłyszała, stało się rzeczywistością w postaci poczętego w Niej Jezusa. Ale jak się poczuła, gdy „odszedł od Niej Anioł”? Anioł jej wyjaśnia, że Najwyższy okryje ją cieniem. Czy słyszał kto kiedy o cieniu Boga? Maryja przypominała sobie słowa psalmisty o cieniu skrzydeł Pańskich, które dają ocalenie. W Starym Testamencie metafora „cienia” wiele razy pojawia się w kontekście relacji do Boga. To przenośne określenie Bożej obecności. Czasami to człowiek żyje w cieniu Boga, w cieniu Jego skrzydeł (jak wielokrotnie powtarza psalmista), albo w cieniu Jego ręki, jak powie sam Bóg do Izraela przez usta proroka Izajasza: „w cieniu Mejej ręki cię skryłem”. Ale ta bliskość, ta obecność Boga może być jeszcze bardziej radykalna. „Pan jest tym, który cię strzeże, Pan cieniem po twojej prawicy” (Ps 121, 6). I nie wystarczy narzekać na rzekomą Bożą nieobecność, na to że nas nie wysłuchuje.

Po to by wiara wzrastała w człowieku, potrzebna jest osobowa relacja człowieka do Boga. Bóg jest przede wszystkim osobą, z którą trzeba wejść w relację, a nie prawdą, którą trzeba zaakceptować. Bóg nas nie opuszcza, Bóg nie umiera, Bóg nie odchodzi, tak jak niektórzy nam współcześni wieszczą, ponieważ nie jest do tego zdolny. Bóg oddala się tylko naszym oddaleniem. Ten paradoks bardzo dobrze wyraził Tadeusz Różewicz w wierszu „Bez”, gdy poeta stawia Bogu pytanie: „czemuś mnie opuścił, czemu ja opuściłem Ciebie?”.

Anioł daje Maryi doświadczenie Boga żywego. Czy nie słyszymy echa słów Maryi w „Oto Ja Służebnica Pańska”? Może i Ona – naśladując Abrahama – zawołała do Anioła: „Oto jestem”? Czas nieobecności Boga, to przede wszystkim czas naszej nieobecności wobec Niego. Trzeba szczególnie w Adwencie stanąć i zawołać: „Oto jestem! Oto ja!”.

cd. na s. 2

Informacje duszpasterskie grudzień 2025 r.

Od poniedziałku 1 grudnia, rozpoczynamy w naszej Świątyni Msze Święte roratnie ku czci Matki Bożej. Będą one sprawowane od poniedziałku do soboty o godz. 6:20. Z tego względu przez cały okres adwentu nie będzie Mszy Świętej o godz. 7.

4.12. – pierwszy czwartek miesiąca. O godz. 18:30 Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja oraz w intencji Akcji Katolickiej.

5.12. – pierwszy piątek miesiąca. O godz. 15 koronka do Bożego Miłosierdzia. O godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza św. dla nich. O godz. 18 nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, o 18:30 Msza św. w intencji misji świętych i misjonarzy.

6.12. – pierwsza sobota miesiąca. Od godz. 9 kapłani udadzą się do Chorych z posługą sakramentalną. O godz. 18 różaniec, o 18:30 Msza św. w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych.

7.12. – II niedziela Adwentu.

8.12. – uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP – główny odpust parafialny. Msze Święte będą sprawowane o godz. 6, 7, 8, 9, 10. O godz. 12 zapraszamy na Godzinę Łaski. O godz. 18 nabożeństwo Maryjne, a o godz. 18:30 uroczysta suma odpustowa.

14.12. – III niedziela Adwentu – „Gaudete”.

21.12. – IV niedziela Adwentu.

24.12. – wigilia Bożego Narodzenia. O godz. 24 Msza Święta zwana Pasterką.

25.12. – uroczystość Bożego Narodzenia. Msze Święte będą sprawowane o godz. 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15 i ostatnia o godz. 18.

Tradycyjnie przez cały okres adwentu w sprzedaży będą świece Caritas – zachęcamy do wsparcia wigilijnego dzieła pomocy najuboższym dzieciom. W kruchcie kościoła i kancelarii parafialnej będzie można również nabyć za dobrowolną ofiarą poświęcone opłatki wigilijne, z których dochód zostanie przeznaczony na potrzeby naszej Świątyni.

Roraty 2025

Naszym przewodnikiem tegorocznych rorat będzie ... papież Leon XIV. Napisał on do uczestników porannych Mszy Świętych specjalny list – otrzyma go każde dziecko! To doskonała okazja, aby najmłodsi – ale również i starsi – mogli w ciekawy i zrozumiały sposób poznać historię papieża, jego korzenie i drogę powołania.

Serdecznie zapraszamy wszystkich Wiernych na Msze Święte roratnie do naszej Świątyni, które odprawiane będą od 1 grudnia o godz. 6:20 (od poniedziałku do soboty). Jak zwykle zachęcamy do przychodzenia do kościoła z lampionami.

Do zobaczenia!

„Oto Ja, Służebnica Pańska”... *dc ze s. 1*

Kościół Chrystusowy to wspólnota powierzona naszej opiece, twojej i mojej. A my na co dzień chyba wcale nie jesteśmy zajęci czuwaniem, nie spoglądamy ku niebu, by wyglądać przychodzącego Pana, lecz całkiem dobrze zadowoliliśmy się na ziemi, układamy się z różnymi władcami tego świata i śpimy duchowo rozleniwieni. I możemy powiedzieć, że czasem Adwent przeżywamy jako doświadczenie nieobecności Boga. I jest tak, że w Adwent wchodzę z myślą, która mnie prześladowuje. „Bóg mnie szuka, ale nie może mnie znaleźć”. Cała ziemską historią Zbawiciela, której początek będziemy już niedługo świętować, jest historią tego napięcia. Bez otwarcia na nieznanego Boga nie byłoby Zwiastowania, a Chrystus zostanie ukrzyżowany właśnie dlatego, że pozostał przez Żydów nie rozpoznany.

Adwent jest próbą wierności. Chrystus upomina się o naszą wierność. Wszelkie czuwania i czekania są próbą naszej wierności, danemu słowu, przyjaźni, miłości. One są także świadectwem naszego zaufania wobec nadziei i obietnicy, jaką Bóg dał człowiekowi i której pozostał wierny. Czuwając spoglądamy przed siebie, pośród mroku zimowych wieczorów wyglądamy blasku Gwiazdy i wiemy, że zabłyśnie. Wiemy na pewno, że światło rozświetli wszelki mrok, wszelki cień, także ukryte przed światem mroki naszych myśli. Adwent to nasze życie, wszelkie czuwania i oczekiwania. W istocie bowiem czekamy na przyjście Pana, które jest spełnieniem najbardziej ukrytych tęsknot naszego serca. Adwent to czas, który jest nieustannym zmierzaniem przed siebie w nadziei, że nie żyjemy całkiem daremnie. Adwent to ofiarowana nam przyszłość. Tomasz Mann powie „przyszłość to nadzieja i z dobroci dano człowiekowi czas, aby żył w oczekiwaniu”.

O. Jacek Koman OFM, proboszcz

Adwent

Umyć szybę swego myślenia

ożywczym wodospadem spowiedzi

śnieżynkowej pianki

małych czarów Pana Jezusa

ukrytego w postaci kapłana.

Spojrzyć w górę,

gdzie niebo dotyka ziemię

niewidzialnym przepływem powietrza

technącym w żagle gołębiczy,

zwiastunki nadziei.

Pochylić się nad skarbem Ewangelii

i usłyszeć w ciszy Boży szept.

*Magdalena Urzędowska,
tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego*

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 600 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chelmońskiego 41; 31-301 Kraków.

Przyjąć Dziecię, które się narodzi

Już niedługo, już niebawem. Czekamy na to przecież z niecierpliwością – na Święta, na urlop, na wigilijną wieczerzę, prezenty pod choinką, kolędy w radiu, odwiedziny krewnych, jarmark bożonarodzeniowy, żywą szopkę u krakowskich Franciszkanów...

Ale czy w tym wszystkim czekamy tak naprawdę na narodziny Jezusa?

Nam, ludziom XXI wieku, coraz trudniej przyjmować małe dzieci. Stają się dla nas niewygodne. Przeszkadzają nam w komunikacji miejskiej i samolotach (bo płaczą), w sklepach (bo „płatają się pod nogami”), w parkach (bo są głośne), gorszy nas nawet karmienie niemowlaków w miejscach publicznych czy restauracjach. Narracja współczesnego świata mówi: najpierw kariera i inwestowanie w siebie, potem rodzicielstwo. Wydaje się więc, że dzieci nie pozwalają nam na samo-realizację, spełnianie marzeń, podróżowanie i mnóstwo innych rzeczy, tak pożądanых obecnie przez ludzi. Młodzi boją się odpowiedzialności, ciężaru rodzicielstwa, wychowania. Często wybierają wygodne, komfortowe dla siebie i przewidywalne życie, którego najlepszym towarzyszem jest pies, kot lub inne zwierzę domowe. Tak jak mówi nam współczesny świat, na pierwszym miejscu stawiamy – samych siebie.

Tymczasem przyglądając się Świętej Rodzinie widzimy coś zgoła innego. Maryja nie odpowiada Gabrielowi podczas zwiastowania, że najpierw to może by się jednak ożeniła z Józefem, gdzieś urządzili mieszkanko, powiedzali trochę Izrael... Józef nie tłumaczy Maryi, że to nie jest dobry moment na Niepokalane Poczęcie, bo jego firma cieślarska przeżywa złoty czas i ma mnóstwo zamówień. Oni przyjmują Bożą wolę i cieszą się nią, chociaż na pewno trochę się boją tego wszystkiego, co się dzieje; strach to jednak nie przeszkoda.

Dziś często słyszymy, że bycie rodzicem – matką lub ojcem – to ogromna ofiara z siebie. Jest jednak zasadnicza różnica między „byciem ofiarą”, a „ofirowaniem siebie”. To pierwsze zakłada, że jest jakiś oprawca, który robi nam krzywdę (kto jednak – małe dziecko, współrodzic, Bóg?). Natomiast drugie sformułowanie zakłada danie komuś samego siebie i wynika z bezinteresownej miłości. Tego właśnie uczą nas Maryja i Józef – oni, wbrew popularnej narracji współczesnego świata, wybierają bycie DRUGIMI, nie pierwszymi. To pierwsze miejsce bez szemrania, narzekania i smutku oddają nowonarodzonemu Jezusowi, bo pojawienie się małego dziecka zawsze przecież odwraca dotychczasowy porządek.

Już niedługo, już niebawem w Betlejem narodzi się małe Dzieciątko. To wydarzenie – choć świętujemy je co roku – nie jest żadnym wspomnieniem ani pamiątką tego, co zadziało się ponad dwa tysiące lat temu. Będziemy uczestniczyć w największej tajemnicy świata, w której to Bóg zamknie się w ciele człowieka. Zobaczymy Go w postaci małego, kruchego kawałka chleba. I tylko od nas samych zależy, czy zechcemy przyjąć Go w pełni, jak przyjmuje się małe dziecko; czy będzie nas stać na to, by dla niego wycofać się na drugi plan.

Tak często podczas Świąt życzymy sobie, aby „Jezus narodził się w naszych sercach”. A narodzenie oznacza właśnie zgodę na odwrócenie dotychczasowego porządku rzeczy i wyzbycie się swojego egoizmu. Z pewnością

w ciągu najbliższego czasu każdy z nas stanie przed wieloma takimi sytuacjami. „Bycie drugim” to czasem po prostu służba innemu człowiekowi, ugryzienie się w język i powstrzymanie złośliwego komentarza, zrobienie drobnej przyjemności mężowi/żonie/dzieciom, czasem to po prostu życzliwy uśmiech zamiast krzywego spojrzenia... Bóg w codzienności daje nam mnóstwo możliwości na okazanie komuś miłości.

Każde narodzenie poprzedzone jest oczekiwaniem. I także Kościół w swojej mądrości przed Bożym Narodzeniem daje nam Adwent, który jest doskonałym momentem na nawrócenie i nastawienie swojego serca. Bo przecież już niedługo, już niebawem... Syn Boży narodzi się dla świata, dla nas. Czy Go przyjmiesz? Z całą odpowiedzialnością, z porzuceniem siebie dla Niego, z tą niewygodą i wyrzeczeniami, które niesie ze sobą małe dziecko?

Wpatrujemy się w Maryję i wraz z Nią przygotowujemy się na Boże Narodzenie. Zrobmy Mu miejsce w naszych sercach, naszych rodzinach, naszej codzienności. Niech każdy z nas za te kilka tygodni stanie się prawdziwym Betlejem, czyli Domem Chleba, jak tłumaczy się nazwa tego miasteczka. Oby Święta Rodzina nie usłyszała, że i tym razem nie było dla nich miejsca...

Iwona Zębala

Znaczenie i wielkość imienia Boga

W potocznym języku dość często pojawia się takie stwierdzenie, że to co ma nazwę, to istnieje. Nazwa pozwala i ułatwia nam zidentyfikować i określić, czy też opisać przedmiot czy osobę realnie istniejącą. Nazwa ułatwia identyfikację jakiegoś przedmiotu lub osoby. Istnienie czegoś nie zawsze zależy od posiadania nazwy – nazwa jest jedynie narzędziem do jej opisu i potrzebna do rozmowy i komunikacji. Nazwa jest narzędziem do nazywania i opisywania rzeczywistości.

Nazwać coś oznacza i wskazuje na to, że jesteśmy w stanie nadać jakiemuś przedmiotowi, pojęciu lub sytuacji konkretną nazwę lub imię.

Nazwa czy też imię pomagają nam, gdyż pozwalają mówić *o czymś* lub *o kimś* wprost, bez tzw. owijania w bawełnę. Sam proces nadawania nazwy lub imienia niekiedy jest bardzo sentymentalny i emocjonalny, w nim często jest ukryty głęboki szacunek, powaga i przywiązanie.

Podobnie rzecz ma się z człowiekiem. Każdy z nas ma swoje imię lub swoje imiona czy też przydomki lub tzw. ksywy. Ale czy jest rozsądne i poprawne myślenie wraz z postawieniem następujących pytań: *a jakie imię ma Bóg? Jak Go nazywać? Jak do Niego wołać? Co Jego imię zawiera i co nam mówi? I czy w ogóle jest wskazane, aby pytać o imię Boga?*

Imię Boga

W Piśmie św. Bóg często przedstawia się słowami: *Jam jest, któremu na imię Jahwe, chwały mojej nie odstąpię innemu ani czci mojej (nie oddam innym) bożkom* (Iz 42, 8). I chociaż na kartach Biblii Bóg posiada wiele tytułów i określeń, np. *Bóg Wszechmocny, Stwórca, Stworzyciel, Pan Wszechwładny i Mocny...*, to jednak zachęca swoich wierzących, żeby zwracali się do Niego po imieniu, gdyż *On (Bóg) jest Wszechmogący*.

cd. na s. 4

Znaczenie i wielkość imienia Boga *dc ze s. 3*

Jemu należy służyć, bo jest nieskazitelny. On to na kartach Pisma św. będzie dążył do zawarcia przymierza z człowiekiem (np. Abraham: zob. Rdz 17, 1).

Mówiąc o imieniu Boga należy przywołać tekst z Księgi Wyjścia, gdzie On mówi: *Ja objawiłem się Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi jako Bóg Wszechmocny, ale imienia mego, Jahwe, nie objawiłem im* (Wj 6, 3). Dlaczego zatem nie wszystkim było dane poznać imienia Bożego? Czyżby ono było zakazane a może straszne? Wydaje się, że przed Mojżeszem imię Boga nie było znane. Bóg pragnął, aby ludzie stopniowo poznawali Jego istnienie i tożsamość poprzez czyny i dzieła dokonywane w konkretnej rzeczywistości.

Jam jest Jahwe

Na kartach Pisma św. jest wiele imion wskazujących na Boga. Do najstarszych należy imię *El* (*Elohim*), które wskazuje na moc i siłę, gdyż to On jest *Najwyższy* (Rdz 14, 18) i *Wszechmocny* (Rdz 17, 1). Natomiast imię *Jahwe* wskazuje na *pewność i bliskość*. On po prostu jest. On jest transcendentny, a zatem mówienie o Nim wykracza poza wszelkie ludzkie doświadczenie, zmysły i poznanie. Bóg nawet wykracza poza poznanie naukowe. Imię Boga wskazuje też na Jego odrębność od świata. On wykracza poza wszelkie wartości, porządki i wymiary, które istnieją. Choć na pozór wydaje się, że Bóg jest nam daleki i nieosiągalny, to jednak jest bliski człowiekowi, bliższy niż człowiek sobie to zdaje i jest tego świadomy. To przecież w *Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy* (Dz 17, 28).

Jestem, Który Jestem

Imię Boga objawione w Starym Testamencie było święte. Nie można Go było nawet wymawiać! Mógł to uczynić jedynie arcykapłan i to raz w roku, w dzień prześlania (*Jom Kippur*). Z tej to też okazji nosił Arcykapłan na czole wyryte Imię Jego *jak na pieczęci* lub *diadademie ze szczerzego złota* (Wj 28, 36-38) i z drżeniem i lękiem wchodził do «*najświętszego miejsca*», gdzie wymawiał «*wielkie i budzące grozę*» imię, by prosić o łaskę przebaczenia swoich grzechów, grzechów swojego ludu i wszystkich narodów.

Izraelici uważali – jak wynika z kart Pisma św. – że imię Boga nacechowane jest ogromną siłą, mocą i energią, dlatego musi być traktowane z największą ostrożnością i delikatnością. Mówiąc o Bogu unikali wszelkich niestosownych słów czy też porównań. Dlatego też często używali *peryfraz*, czyli takich określeń, które zastępowały jedno słowo lub wyrażenie dłuższym opisem czy też omówieniem (np. *Bóg jest Święty i Błogosławiony, Najwyższy, Niepojęty, Nieogarniony, Stworzyciel, Pan Wszechmocny i Odwieczny*).

Imię Boga *Jestem, który Jestem* (hebr. *Ehje aszer ehje*: Wj 3, 14) zostało objawione Mojżeszowi, kiedy ten wypasał owce swojego teścia Jetry u podnóża góry Horeb. W pewnym momencie ukazała się Mojżeszowi wielka światłość wydobywająca się z krzewu ognistego, który – ku jego zdziwieniu – w ogóle się nie spalał.

Wtedy Mojżesz podszedł do krzewu, a Bóg przedstawił się Jemu najpierw jako *Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba*. A potem na pytanie Mojżesza: *jakie jest zatem Twoje Imię?* padła taka autoprezentacja: *JESTEM, KTÓRY*

JESTEM. I dodał Głos z krzaka gorejącego: *Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was. A potem mówił dalej Bóg do Mojżesza: Tak powiesz Izraelitom: JESTEM, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia.*

Może troszeczkę ta autoprezentacja Boga brzmi jak masło maślane, ale to Objawiający się daje do zrozumienia, że On, po prostu *JEST*, czyli *jestem, jaki jestem, jestem tym, kim jestem, czyli jestem, gdyż istnieję*.

Co te słowa oznaczają? Słowo *JESTEM*, choć mówi coś o Bogu, to tak naprawdę o Nim *nic* nie mówi albo tylko *niewiele*. Ale ten zwrot *JESTEM, KTÓRY JESTEM* wskazuje na odwieczne istnienie Boga: *Ja JESTEM ten będący* (od zawsze i na zawsze).

Żydzi dość często ten passus biblijny tłumaczą tak: *JESTEM, KTÓRY JESTEM* czyli *Ja będę zawsze, i taki, jaki byłem*. Słowa *JESTEM, KTÓRY JESTEM*, dają do zrozumienia, że *istotą Boga, jest Jego istnienie*. On istnieje od zawsze i On jest przyczyną sprawczą wszystkiego co istnieje. Wszystko od Niego bierze początek. To co istnieje pochodzi od *Wiecznie Istniejącego*. A zatem imię Boga mówi to, że *On jest Tym, który JEST*.

Imię Boga *JESTEM, KTÓRY JESTEM*, owszem, nietypowe, ale wskazuje, że Bóg *JEST* z nami. Jest blisko, a słowo *Jestem* wyraża zapewnienie o istnieniu Boga w ogóle i od zawsze.

Jam jest Pan Bóg Twój ...

Powszechnie znany tekst *Dekalogu* czyli *Dziesięciu Przekazań* został zachowany do naszych czasów w dwóch źródłach: *Księga Wyjścia* 20, 2-17 oraz *Księga Powtórzonego Prawa* Pwt 5, 6-21.

Wersja *Dekalogu* z Wj 20, 2-17 należy do tzw. *Tradycji Elohistycznej*. Ten zbiór nakazów, zakazów oraz przykazań i norm prawdopodobnie został zredagowany ok. VIII w. p.n.e., w państwie izraelskim, po śmierci króla Salomona (ok. 1000-931 p.n.e.), który był następcą króla Dawida. *Tradycja Elohistyczna* charakteryzuje się tym, że Autor na imię Boga używa zwrotu *Elohim*.

Natomiast wersja *Dekalogu* z Pwt 5, 6-21 ma dość długą i zawiłą historię. Część tej wersji powstała w VIII w. p.n.e., ale ostateczna redakcja przypada na VI w. p.n.e. i prawdopodobnie po niewoli babilońskiej. Choć obydwie wersje powstały w różnych czasach i w różnym kontekście społecznym i politycznym, to jednak w zasadzie są zgodne i nie ma jakiś znaczących różnic pomiędzy tymi dwoma wersjami. Tekst obu wersji *Dekalogu* nie jest jednolity. Dwa pierwsze przykazania, czyli *zakaz oddawania czci innym bogom i zakaz sporządzania podobizn* włożone są w usta Boga, który przemawia do Izraelitów w pierwszej osobie. Natomiast pozostałe przykazania wypowiada prawodawca ludzki w imię Boga *Jahwe*, o którym mówi w trzeciej osobie. Ale obie wersje *Dekalogu* wprowadza zgodny wstęp (*prolog, preambula*): *Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł (wyprowadził) z ziemi egipskiej, z domu niewoli* (Wj 20, 2; Pwt 5, 6).

Co zatem znaczy i jaka jest wymowa tej introdukcji i wstępu do *Dekalogu*? Otóż wstęp ten jest swoistą informacją narratora, zawierającą autoprezentację Boga *Jahwe*, który nie tylko, że jest Bogiem Narodu Wybranego, to jeszcze jest Bogiem działającym i uwalniającym Izraelitów z wielowiekowej niewoli.

Znaczenie i wielkość imienia Boga *dc ze s. 5*

Kontekst *Dekalogu* pozwala na przypuszczenie, że treść jego została przekazana Ludowi Wybranemu przez samego Boga (Wj 20, 18-21). *Dekalog to swoista konstytucja Boża, na której oparte jest całe prawodawstwo ST i NT.*

Prolog czyli *preambuła*, bardzo mocno uwypukla *autorytet Prawodawcy*, jakim jest Bóg. Ona jest charakterystyczna dla wielu dokumentów prawnych starożytnego Bliskiego Wschodu.

Istotą tej preambuły jest fakt, że najpierw Bóg mówi, że **JEST**, potem, że **COS** dokonał dla Izraela (uwolnienie), a następnie stawia **KONKRETNE WYMAGANIA** (*Dekalog* = 10 słów). A zatem *Autor wybawienia* z niewoli egipskiej jak i *Autor wymogów stawianych* Ludowi, to Jedna i ta sama Osoba. Ta Osoba istnieje, mówi, działa, nadaje prawo i domaga się szacunku i powagi, czyli zachowywania i przestrzegania przykazań, postępowania wedle określonych zasad, norm i przepisów. U Boga nie chodzi się na skróty tylko wedle konkretnej drogi.

Bóg istniejący i mówiący, oraz działający w określonym czasie i przestrzeni społecznej, religijnej i politycznej jest tym, który działa poprzez *czyny* oraz *słowa*.

O. Edmund Urbański OFM

Katecheza XXI – Wiara, wiedza, a może przeświadczenie?

Spoglądając na filozofię na przestrzeni wieków, ale również na myśl religijną wielkich Doktorów Kościoła, możemy dostrzec bardzo specyficzne relacje pomiędzy wiarą i wiedzą. Począwszy od wzajemnego wykluczenia się wiedzy i wiary (Tertulian), poprzez wzajemne oddzielenie i możliwość kreatywnej współpracy (św. Tomasz z Akwinu), aż do niemal całkowitego „złania się” wspomnianych zjawisk (św. Augustyn). Także i dziś, każdy z nas, świadomie lub nie, jeśli tylko w ogóle ceni sobie wiarę, jest zwolennikiem osobliwej wersji jednego z powyższych stanowisk. Mówiąc o wierze, mamy na uwadze nie tyle psychologiczną potrzebę zaufania (nazywaną przez wielu wiarą), ale przede wszystkim treści, z którymi przychodzi do nas Objawienie i to, co z niego w sposób rozumowy wypływa.

1. Wiara i wiedza

Mówiąc bardzo ogólnie, fenomen wiary religijnej, który stanowi bardzo często dla współczesnego człowieka nie lada problem, był dla ludzi, aż do czasów oświecenia (od połowy wieku XVII do końca XVIII – przyp. red.), czymś powszechnym i naturalnym. Jeszcze u Kartezjusza, uważanego za ojca oświecenia, takie zagadnienia, jak: nieśmiertelność duszy czy istnienie Boga, były zagadnieniami podstawowymi, gwarantującymi sens dla jego słynnej i racjonalnej tezy: *cogito ergo sum* (myślę, więc jestem). Jednak samo oświecenie coraz mocniej zaczęło oddalać się od zjawiska wiary religijnej, skupiając się na samej racjonalności, często uważając tę pierwszą nie tylko za niepotrzebną, ale wręcz wrogą rozumowi i ludzkiemu pragnieniu szczęścia. Powoływano się wtedy, niestety wybiórczo, na filozofię starożytnych Greków, zapominając jednocześnie, iż dla tych właśnie

Greków cała rzeczywistość i wszystkie aspekty ludzkiego życia przesiąknięte były „duchem religijnym”. Sprawą zaś naprawdę drugorzędną było, jak „ów religijny duch” był rozumiany w konkretnych przypadkach.

W tym czasie (od oświecenia) rodzi się także nowy sposób patrzenia na samą wiedzę. Przede wszystkim chodzi w niej o jasne i precyzyjne schematy myślenia, które mogłyby być powtarzane w każdych, lub przynajmniej zbliżonych warunkach. Można rzec, niestety, tylko tyle. Do tej pory (np. u św. Tomasza, Arystotelesa, Platona), jeśli nawet w taki lub bardzo zbliżony sposób patrzono na racjonalność, dostrzegano także, iż potrzebuje ona jakiegoś „dopełnienia”. Dla starożytnych Greków były nimi, na przykład, treści zawarte w ponadczasowych mitach przekazywanych z pokolenia na pokolenie, dla św. Tomasza, wiara religijna. Myśl oświeceniowa staje się zatem powoli, aczkolwiek systematycznie, myślą, z jednej strony posiadającą cechy Absolutu (a nawet samym Absolutem), a z drugiej, zwykłym aktem umysłu, coraz bardziej ograniczonym i zamkniętym na transcendencję lub jakiegokolwiek przejawy tajemnicy obecnej nieustannie w życiu człowieka. Powstawanie silnych nurtów empirycznych i libertyńskich w filozofii nowożytnej są najlepszym tego dowodem.

2. John Henry Newman i „bezpośrednie przeświadczenie”

Nie można jednak zamknąć życia człowieka tylko w ramach jasnej i pewnej wiedzy, o jakiej marzy oświecenie. Zawsze spotykać się będziemy z tajemnicą i pytaniami, na które „ograniczony rozum” nie jest w stanie dać nie tylko zadowalających, ale żadnych odpowiedzi. Próba zaś ucieczki w deizm (stanowisko, w którym uznaje istnienie Boga, ale kwestionuje Jego działanie i Opatrzność), lub w religijny agnostycyzm (stanowisko, w którym „zawieszam” odpowiedź na pytanie o istnienie Boga, duszy, życia wiecznego, itp.), które wówczas pojawiają się w kręgach intelektualistów, są jedynie „zabiegami technicznymi”, pozornie tylko uspokajającymi serce i umysł człowieka.

W świecie przesiąkniętym dywagacjami o silnym zabarwieniu empirycznym i logicznym, po oświeceniu i jego konsekwencji, czyli rewolucji francuskiej, Pan Bóg powołuje do życia i pracy świętego Johna Henry Newman’a (1801-1890). Ten angielski duchowny (najpierw anglikański, potem katolicki) zauważa, iż człowiek w swoim działaniu posługuje się przede wszystkim własnym przeświadczeniem (*assent*). Owo przeświadczenie można określić jako „indywidualną logikę postępowania”, różną od powszechnej i obiektywnie obowiązującej logiki. Przeprowadzając pewne procesy myślowe, często dochodzimy do wniosków, które nas nie satysfakcjonują. Nie chodzi tu o próbę udokumentowania swojej tezy za wszelką cenę. Dostrzegamy, iż cały proces myślowy był poprawny, a jednak czujemy, że wynik naszych dywagacji nie jest „prawdziwy”, ale „jedynie teoretyczny”, to znaczy, „daleki” od rzeczywistości lub praktycznych rozwiązań. Często także w swych poszukiwaniach opieramy się na przyjmowanych przez siebie założeniach, które arbitralnie uważamy za oczywiste. Takie przeświadczenia nie dotyczą tylko spraw prostych, ale nawet bardziej skomplikowanych, do których należy zaliczyć wszelkie nowe problemy i wyzwania, które niesie ze sobą życie.

Katecheza XXI – Wiara, wiedza, a może przeświadczenie? *dc ze s. 5*

Przeświadczenia bazują nie tylko na naszej intuicji. One podbudowane są również doświadczeniem życiowym, mądrością obecną w treściach ponadczasowych (na przykład w mitach, przysłowiach) oraz w każdym rodzaju wiedzy, którą zdobywamy przez studiowanie i praktykę. Niezwykle cennym źródłem takiej „sprawdzonej wiedzy” jest dla Newmana religia, którą interesował się przez całe swoje życie. Dostrzega on także, iż pomiędzy religią (wiedzą religijną) a naszymi zawsze obecnymi we wszelkich wyborach przeświadczeniami, zachodzi specyficzna tożsamość. Jak logiczne są nasze działania z przeświadczeń, tak logiczna jest wiara religijna i postępowanie według niej. Religia nie jest zatem jakimś wymysłem, mrzonką, czy chorą emocją, jak chciałoby wielu, ale prawdziwym i sensownym „motorem działania”. Dopełnia ona także, poprzez artykuły wiary, nasze ściśle racjonalne poszukiwania.

3. Wiara czy wiedza zatem?

W nowożytnej myśli kardynała Newmana dostrzec można bardzo wiele podobieństw do filozofii i teologii wielu myślicieli chrześcijańskich z przeszłości. Podobnie jak oni (św. Augustyn, św. Anzelm) dostrzegał on zarówno wartość wiedzy jak i wiary, które siebie nawzajem „potrzebują”. Kiepska to wiedza, jeśli nie otwiera człowieka na wiarę i zabobonna to wiara, jeśli nie jest podbudowana solidną wiedzą. Punktem szczególnie ważnym dla niego i św. Augustyna jest jednak problem prawdy, który powinien leżeć u podstaw zarówno naszej wiedzy jak i religijności. W przeświadczeniach jakoś ją przecież „czujemy”. John Henry Newman przypomina nam, po raz kolejny, jedną ze starożytnych definicji Boga, że „Bóg jest Prawdą”. Bowiem serce człowieka prawego, otwartego na świat i jego mądrość, jest zawsze niespokojne, dopóki nie odnajdzie Boga, źródła Prawdy. Dopiero wtedy wszystko nabiera właściwego znaczenia i sensu.

O. Andrzej Duk OFM

Roraty

Oczekiwanie na Miłość

z ciekawością Jej barwy,

nasycanie głodu serca

manną o smaku uspokojenia

dojrzewającego w owoc

o nieznanym wyglądzie i smaku.

Poszukiwanie dziewczeczki

wybranej i pięknej w swej nieskazitelnosci

wśród wielu dziewcząt izraelskich

rozbawionych i roześmianych

kilkunastoletnią radością.

Magdalena Urzędowska,

tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego

Wolność – dar i zobowiązanie

Temat niby znany i wielokrotnie poruszany, a jednak ciągle wielu spośród nas uważa, że jak wolność, to mogę robić co mi się spodoba. Jan Paweł w swoich nauczaniach często używał określenia «wolność – dana i zadana». A chyba szczególnie często mówiąc do nas, swoich Rodaków, bo niestety mamy w naszym narodowym charakterze pewną skłonność do samowoli. Przypomniał to o. Edwin w homilii w niedzielę 7 września.

Tytuł niniejszego tekstu znów znaczy właściwie to samo, ale język polski ma taką subtelność, że mówiąc to samo innymi słowami, a czasem zmieniając tylko szyk zdania, możemy uwypuklić nieco inny, własny sposób widzenia jakiegoś zagadnienia. To tak zwany koloryt języka, rzadko na co dzień doceniany. Na co więc ja dzisiaj chcę zwrócić uwagę Czytelników? Chodzi mi o drugi człon tytułu – zobowiązanie za otrzymany dar.

Zacznijmy od przykładu z życia. Prawdopodobnie każdy z nas taką sytuację przeżył. Chcemy kogoś obdarować, tak od serca, nie jakimś prezentem „dyżurnym”, co to jak nie ma pomysłu to może kwiatki, butelka alkoholu czy pachnidełko. Długo myślimy, zastanawiamy się, co będzie właściwe do danej okazji, sprawi przyjemność, okaże się przydatne, no i na co nas stać. Wreszcie decydujemy, z pełnym przekonaniem, że prezent jest pod każdym względem trafiony i wartościowy, mniej lub bardziej uszczuplamy domowy budżet i wreszcie wręczamy. A po jakimś czasie, bywa, że bardzo szybko, dowiadujemy się, że prezent od nas został zlekceważony, nie użyty zgodnie z naszymi oczekiwaniami. Zabolalo? Oj tak, szczególnie gdy prezent był ważny i cenny, a jeszcze bardziej, gdy został użyty na naszą szkodę. Też się zdarza. Stawiamy sobie pytanie, czy to my niewłaściwie wybraliśmy, źle oceniliśmy czyjeś potrzeby i oczekiwania? Czy może obdarowany nie był godzien tego prezentu? A co odczuwa Bóg, widząc jak używamy Jego największego daru – wolności?

Wolność jest pojęciem, które decyduje o strukturze świata. Porównajmy, jaki zachwyt wzbudzają, zwłaszcza u dzieci, okazałe, kolorowe, pełne pomysłów scenek rodzajowych ruchome szopki bożonarodzeniowe. Piękne, podziwiamy je. Tylko że tam każda z kukiełek jest ściśle przypisana do swojego miejsca, żadna nie wykona ruchu, który nie był wcześniej przewidziany i „ustawiony” przez projektanta. Czy chcielibyśmy żeby tak właśnie wyglądał świat? Żebyśmy kręcili się jedynie jak na karuzeli? Nasz realny świat jest zupełnie inny, nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jaki ruch w następnej chwili wykona jakikolwiek człowiek czy nawet zwierzę. To chyba jednak znacznie ciekawsze i urozmaicone, mimo że też podlega różnym ograniczeniom.

Czy kiedykolwiek zastanawialiśmy się, jak wyglądałoby nasze życie, gdybyśmy nie byli istotami wolnymi? Stajemy przed drzwiami, na nich napis «Wstęp wzbroniony». Czemu ktoś zakazuje mi otwarcia tych drzwi? Napis można zignorować, ale jeśli drzwi będą zamknięte grubą sztabą, to nie wejdę, nawet choćbym bardzo chciał. Jadę drogą, mam ochotę skręcić w prawo, a tu znak «zakaz wjazdu». Ilu kierowców mimo wszystko znak zignoruje i wjedzie? Ale jeśli to będzie pojazd szynowy, to zboczyć z wyznaczonej drogi nie da rady.

cd. na s. 7

Wolność – dar i zobowiązanie *dc ze s. 6*

Rozbawiła mnie kiedyś i zezłościła taka sytuacja. Na cmentarzu przy kranie tabliczka «zakaz picia wody». Może i słusznie, nie wiem jaka ta woda była. Ale czy nie głupie? Gdybym umierał z pragnienia to i woda z kałuży byłaby zbawienna. Może lepiej zlikwidować ten kran żeby ludzi chronić przed głupotą? Zamiast kategorycznego i idiotycznego zakazu powinno być ostrzeżenie – może ci zaszkodzić.

Gdy byłem oddelegowany do Greifswaldu, w północno-wschodnich Niemczech, dość często wybierałem się na spacer do podmiejskiego lasu, który był właściwie rodzajem rezerwatu. Bardzo stare drzewa, niepielęgnowane, często łamiące się grube konary. Przy wszystkich ścieżkach prowadzących do lasu tabliczki – wchodzisz na własną odpowiedzialność. Niby podobnie jak zakaz, ale jednak zupełnie inaczej.

Wolność jest dla nas stanem naturalnym, tak dalece naturalnym, że wręcz niezauważalnym. W każdy dzień tysiące razy dokonujemy jakichś wyborów. Zacząć spacer prawą, czy lewą nogą? Zjeść jabłko czy śliwkę? A może mandarynkę? Niektóre decyzje podejmujemy bez świadomości, nasze ciało decyduje autonomicznie, ale to też jednak wybór. Żołnierz w szyku marszowym musi pamiętać, że ma zacząć lewą nogą i nie ma tu dowolności. Jego pomyłka lub może celowa złośliwość szczęśliwie nie ma poważnych konsekwencji, co najwyżej szykany ze strony kaprała, jak choćby sprzątanie toalet lub nie wypuszczenie na przepustkę.

Te moje wywody wyglądają może trywialnie, ale mają swój powód – nawet w tak prostych sytuacjach dokonujemy wyboru, bo mamy taką możliwość, mamy wolność. Czy nasza wolność jest nieograniczona? Ma swoje granice, nawet na tak elementarnym poziomie. Czy chcemy czy nie, wszyscy podlegamy prawom Natury. Grawitacja jest niezbędna do chodzenia, ale nie pozwala nam latać. Nie przeżyjemy bez pożywienia i na nic nasz upór, że nie będziemy jedli. Ciężko nas skłonić do spaceru w zimny i słotny dzień. Niby mamy wybór, ale jakby z góry przesądzone. Wracając do drzwi z zakazem wstępu – jeśli jest to rozdzielnia elektryczna, to zignorowanie zakazu może kosztować nas życie. Zejście z oznakowanego szlaku w górach też może skończyć się tragicznie. Dochodzimy do pierwszej poważnej konkluzji – do wolności trzeba dołożyć rozwagę i odpowiedzialność! Lepiej dla nas z części wolności świadomie zrezygnować!

Życie w grupie też nakłada ograniczenia, możemy je nazwać «socjalnymi». Jest to uniwersalne prawidło całej Natury, dotyczy wszystkiego – glonów, bakterii, roślin, zwierząt i również ludzi. W społeczności twoja «przestrzeń» jest ograniczona, choćby przez samą obecność innych osobników. Czy więc życie w grupie się opłaca, skoro mnie ogranicza? Samo to, że dany gatunek, jego populacja istnieje i się rozwija stanowi «betonowy» dowód, że jest to korzystne dla każdego osobnika, ale w szczególności dla całego gatunku. I w grupie szympan-sów gdzieś w afrykańskiej dżungli, i w watasze wilków, istnieją genetycznie zakodowane, a również wyuczone prawidła zachowania, zweryfikowane przez tysiące i setki tysięcy lat. Przetrwali, więc te prawa są dobre!

Od rozważań całkiem ogólnych przejdźmy wreszcie do konkretów, do ludzkich społeczeństw i praw, które

ich życie regulują, ograniczając równocześnie wolność jednostek. Tu mamy do czynienia z dwoma rodzajami praw. Pierwsze, to prawo etyczne, na ogół pochodzenia religijnego. Dla nas chrześcijan i katolików szczególnie istotne są Przykazania Boże, objawione i przekazane do stosowania. Podstawową ich własnością jest to, że są nam dane, nic w nich sami zmienić nie możemy. Wobec tego prawa wszyscy jesteśmy równi, bez jakichkolwiek wyjątków i przywilejów. Druga istotna cecha to ścisły związek z prawem naturalnym, czyli «betonowym», sprawdzonym i z całkowitą pewnością dobrym. Czy te nakazy ograniczają naszą wolność? I tak i nie! Nie, bowiem, nawiązując do wcześniejszych spostrzeżeń, mają one raczej formę tabliczek i drogowych znaków, ostrzegających przed niebezpieczeństwami. Możesz je złamać, ale musisz liczyć się z konsekwencjami. Drzwi z napisem «niebezpieczeństwo» nie muszą być zatarasowane sztabą albo wręcz zamurowane, ale jeśli mimo ostrzeżenia wejdiesz, to skutki mogą być opłakane – włącz więc swoją rozwagę! Na karę sam się skazujesz, lepiej więc bądź rozważny i powściągnij swoją wolność. Jeśli żaden policjant czy monitoring nie złapał mnie na przekroczeniu prędkości, to mi się «upiekło», ale z Bożymi Prawami nic się nie upiecze! Na marginesie moja osobista uwaga – chyba nastąpiło obecnie zbyt duże przechylenie na rzecz Bożego Miłosierdzia, pozwalając jakby zapomnieć o jednej z sześciu Głównych Prawd Wiary – «Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobro wynagradza a za zło karze». Boże Miłosierdzie jest bardzo ważne, w nim nasza nadzieja, ale żeby z niego skorzystać trzeba swoją winę uznać i za nią żałować. Trzeba pamiętać o Bożej Sprawiedliwości. Oby tylko skończyło się na czyścicu, to przykra pokuta, ale kiedyś jednak się skończy. Pomagajmy naszym drogim Zmarłym skrócić ten czas jak się tylko da najbardziej.

Przy okazji – tych, którzy nie wiedzą chciałbym poinformować, a wszystkich bez wyjątku zachęcić – w ramach niemal regularnych wieczorów biblijnych, obecnie w ostatnie środy miesiący, o. Edmund obiecał cykl pogadanek o Dekalogu. Wprowadzające spotkanie odbyło się 26 października, jego skrót można znaleźć w listopadowym numerze Naszej Wspólnoty.

Drugi rodzaj norm regulujących życie społeczne to prawo stanowione przez samych ludzi. Najistotniejszą jego cechą jest to, że człowiek (symbolicznie) ustanowił je, więc człowiek może je zmienić. Na co dzień wydaje się ono nawet ważniejszym, bo jest represyjne, stosuje bezpośrednie kary za naruszenia, wymusza więc posłuszeństwo. Wniosek – to prawo znacznie silniej ogranicza wolność osobistą. Czy strach przed karą powoduje przestrzeganie prawa? A skądże! Powodem jest to, że prawo stanowione nakłada kary jedynie na przyłapanych, innym się „upiekło”. Tak, jak z moim mandatem (fikcyjnym na szczęście) za nadmierną prędkość. Również konieczność udowodnienia winy, niewątpliwie słuszna, daje bardzo szerokie możliwości cwanyim prawnikom do manipulowania obiektywną prawdą. Mówiąc trywialnie: nie ma trupa – nie ma zbrodni.

Oficjalnie prawo jest dla wszystkich jednakowe, tak się deklaruje, ale każdy zna przypadki uprzywilejowania jednych i poszkodowania innych. Dziwnym trafem ma to jakiś związek z grubością portfeli albo z tak zwanymi „plecami”.

Wolność – dar i zobowiązanie *dc ze s. 7*

Prawo stanowione nie jest uniwersalne, podlega bowiem trendom politycznym. Dla przykładu, w obecnych czasach niewolnictwo jest potępiane, ale dwieście lat temu było jeszcze powszechne. Czy może ktoś uczciwie i odpowiedzialnie powiedzieć, że teraz nie istnieje? A niemieckie obozy koncentracyjne podczas wojny? W nazistowskich Niemczech były prawnie usankcjonowane, za zgodą całego narodu! A sowieckie gułagi, do których zsyłały sądy? I teraz, w naszej teraźniejszości ciągle słyszymy o handlu żywym towarem, a jest to po części możliwe, bo różne instytucje prawne przemykają oczu, czasem wręcz tworzą luki wykorzystywane przez przestępców. Jaskrawym przykładem jest przemyt tak zwanych uchodźców do bogatych państw Zachodu. Pod pretekstem pomocy rzekomo biednym imigrantom utrzymuje się paraliż prawny i *de facto* podtrzymuje rynek przestępczy wart miliardy dolarów. Wielu tych przemyconych jest problemem dla bezpieczeństwa publicznego, ale równolegle są wśród nich i tacy, co wpadają w sidła niewolnictwa ekonomicznego. Brudna gra interesów w majestacie prawa!

Z grubsza biorąc prawo stanowione powtarza wiele norm Przykazań Bożych. Tu i tu jest «nie zabijaj», ale w Dekalogu wystarczają dwa słowa – prosto, zwięźle i kategorycznie – a w kodeksach prawnych setki stron, dziesiątki paragrafów i wyjątki. Albo próby manipulowania. Są kraje, gdzie można uśmiercić starszą, schorowaną osobę, na razie na jej życzenie, a uzasadnieniem jest, że to dla jej dobra. Ale już są znane przypadki, kiedy zgoda rodziny była wystarczająca. To już nie furtka ale obszerne wrota do nadużyć. A presja na liberalizację przepisów dotyczących eutanazji trwa i doczekamy czasów, gdy społeczność będzie się pozbywała ludzi niepotrzebnych. Są już takie kraje, gdzie rodzice mogą się pozbyć nastoletniego dziecka (!) z wadami rozwojowymi. I nikt z młodszych nie myśli, że już tuż, tuż, sami okażą się niepotrzebni. Wielką plamą jest także zabijanie (!) nie-narodzonych dzieci, znów rzekomo dla czyjegoś dobra. A w tle wielkie pieniądze i brudne interesy.

I tak długo jeszcze można by wymieniać wady prawa tworzonego przez ludzi. Te wady są nieusuwalne, organiczne. Zawsze ci, którzy prawo tworzą, będą je przykrawać na swoją korzyść. Wiara w idealne kodeksy i w ludzką sprawiedliwość jest naiwnością, to tylko piękne marzenie, utopia w najczystszej formie. Można co najwyżej starać się usuwać najpoważniejsze wady ludzkich kodeksów prawnych.

Wróćmy do Bożego daru wolności. Wniosek jest oczywisty – wolność jest rzeczywiście nadzwyczajnym i bardzo cennym darem, danym i tym, co w Boga wierzą, i tym, co Jego istnieniu zaprzeczają. Jest nam dany bezwarunkowo, przykazania są tylko wskazówką, jak dar wolności wykorzystywać dla naszego pożytku. Przenosząc nasze rozmyślenia na ludzki grunt – dając tak cenny dar Bóg spodziewa się od nas jakiejś wdzięczności, a przede wszystkim właściwego wykorzystania. Takie rozumowanie jest chyba uprawnione, bo przecież «zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże», więc wiele naszych cech ma także i Bóg, tyle że w stopniu od nas doskonalszym. Miejmy więc świadomość, że kiedyś, na sądzie Bożym, zostaniemy spytani, jak naszą wolność wykorzystaliśmy, czy przypadkiem nie nadużyliśmy jej, na szkodę naszą osobistą i szkodę bliźnich.

Zenon Sulek



Przedstawienie „Niepokalanego Poczęcia” na obrazie Petera Paula Rubensa w Prado

Niepokalana, która jest «wizerunkiem Kościoła, niepokalanej i jaśniejącej piękną Oblubienicy Chrystusa», poprzedza zawsze Lud Boży w pielgrzymce wiary do Królestwa niebieskiego.

W Niepokalanym Poczęciu Maryi Kościół widzi zapowiedź zbawczej łaski paschalnej, którą najsłachetniejszy z jego członków już został obdarzony.

Jan Paweł II, 8.12.2004 r.

Niepokalana

Odnowiona Ewo,
wzorce ludzi,
marzenie Boże,
Matko Najświętsza,
godna piastować Boga – Człowieka.
Najwspanialsze Dobro,
najwyższa Mądrości
jaką człowiek może osiągnąć.
Niepokalana, białe – błękitna,
prowadź nas do horyzontu
rajskiej szczęśliwości.

*Magdalena Urzędowska,
tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego*